Rok IVty. Nr. 1.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Nowe lato.* **Dnia 1. Stycznia 1840.**

Religia.

N a u k a.

(Z Woronicza.)

Obchodziliśmy, kochani Bracia! ośm dni temu, rocznicę narodzin Zbawiciela naszego; dzisiay obchodzimy uroczystość obrzezania Iego. Z tą uroczystością zbiega się druga okoliczność, godna również uwagi naszéy, to iest zaczęcie nowego roku, który w dawnych wiekach różnie od różnych narodów rachowany, za przyiściem Iezusa Chrystusa u wszystkich narodów chrześciańskich początek swóy bierze od narodzenia, czyli raczéy od obrzezania tegoż zbawiciela, kiedy On zaczął sprawować dzieła zbawienia naszego: tak właśnie, iak i my wtedy dopiero ludźmi być zaczynamy, kiedy wyszedłszy z dzieciństwa, myśleć i działać po ludzku umiemy. Obie te uwagi i przykład Pana Iezusa w zaczęciu tak prędkiém odkupienia naszego i pomnożona liczba zbiegłych lat naszych, zastanowić nas po chrześciańsku powinny: cośmy téż na ów żywot wieczny zgromadzili, który ma być nagrodą wszystkich naszych trudów, kłopotów i nędzy. Uszło chwil kilka, iak do was mówię, i iuż się nie wrócą; upłynie godzina, a iuż krokiem bliżéy śmierć się do was przysunie; zapadnie dzień dzisieyszy, a iuż całym dniem staiem bliżéy grobu; nadeydzie niezadługo owa noc okropna, która nam na zawsze oczy zapieczętuie. Skończył się dzień wczorayszy, iak przedwczorayszy, i tak zniknął z oczów naszych, iak ptak na powietrzu, który po sobie śladu nie zostawia. Skończy się i ten, który dziś zaczynamy, i drugi po nim, ieżli go doczekamy, a gdzież iest poznaka pracy i roboty naszéy na żywot wieczny? Oto roku zeszłego ileż z nas z reiestru żyiących wymazano? Iesteśmyż pewni, że ta koléy w tym roku na którego z nas nie przyidzie? Iesteśmyż wszyscy gotowi na to zawołanie? Dochowuiemy dziś święty obyczay oyców naszych w powinszowaniach doczekanego nowego roku, i w życzeniu w nim wszelakich pomyślności; czegoż wam, bracia naymilsi, mam życzyć? Zdrowia? maiątku? obfitych zbiorów? uciech i powodzenia szczęśliwego we wszystkiém? Nikt zapewne wam szczerzéy tego wszystkiego nie życzy, iak ia; ale miłowałbym was bardzo mało, gdybym wam tego tylko życzył, w co niewierni i naywiększi nieprzyiaciele Boga obfituią. Urząd móy przypominać wam każe ustawicznie przeznaczenie wasze, i do niego prowadzić. Nie do wiecznéy nędzy i mizeryi stworzył nas Pan Bóg: ta zaś, pod którą

teraz stękamy, przeminie tak, iak rok wczorayszy. Co więc potém będzie? o to pytacie i zawsze oglądacie się. A ta przyszłość bez końca, szczęśliwa lub nieszczęśliwa, zależy od czasu, który teraz w ręku trzymacie. Szczęśliwi iesteście, ieżeli tém krótkiém i przemiiaiącém przecierpieniem, ów żywot wieczny wysłużycie: przeciwnie, po dwakroć nieszczęśliwi, ieżeli tu dobra przemiiaiącego nie użyiecie, i w wieczności niczego się spodziewać nie macie. Nie godnaż rzecz, bracia! zastanowić się nad tém, przynaymniéy teraz, kiedy się w domach waszych urządzacie? A co czynicie, aby wam na rok nowy dobrze było; uczyńcież to samo, abyście na zawsze szczęśliwymi byli. Iesteście gospodarze: wszyscy do tego szanownego stanu rodzicie się; iedni się do niego sposobicie, drudzy się nim iuż bawicie, inni w iakikolwiek sposób gospodarstwem zarządzacie; iakąż odmianę w domu waszym sprawuie ten okrzyk: *nowy rok*! Oto nowy ład, nowy porządek, nowe ugody, nowa czeladka. Bądźcież takimi gospodarzami w robocie około zbawienia waszego. Myślisz sobie ieden i drugi w tym czasie: skończył się rok, wiele też ia w nim zyskał? czy też wróciły się moie trudy, zabiegi, zapłata czeladzi? będzież czém dożyć do nowego? A ieźli źle się pokaże z rachuby, pląśniesz nie ieden w ręce, i z żoną zapłaczesz. Czemuż równie powiedzieć nie masz, kiedy iuż nie o ieden rok, ale o całą wieczność chodzi. Skończył się rok, dopisał każdemu z nas na czole zbiegłych lat krzyżyk, lub kreskę. Policzmy ieno te krzyżyki i kreski, aż oto iuż ich może połowa minęła. A kto wie, czy dzisiay nie ostatni półćwiartek domierzono nam tych drogich chwil? A gdzież są nasze zyski z tylu lat, z tylu darów bożych, na zarobek nam powierzonych? z tylu spowiedzi, z tylu natchnień i poruszeń sumienia? A iakże my z gołemi rękoma przed tym Panem staniemy, który kazał grosz na groszu, talent na talencie zarobić? Oto o ścianę móy brat, sąsiad, krewny, poszedł iuż rachować się z tego przed Bogiem: a nuż i mnie tego roku tam powołaią? Biadaż mnie! ieźli tak gotów będę, iak dzisiay. Podobnaż, Chrześcianie! abyście o tém szczerze pomyśliwszy, prawdziwéy woli i ochoty do poprawy życia nie zabrali? Ale na cóż się zdadzą narzekania i rozwagi, ieżeli nas mędrszymi po szkodzie nie uczynią? Próżno załamuiecie ręce, iak wam się w przeszłorocznym zarobku nie poszczęściło. Wszakże nie upadacie dla tego na sercu, nie rzucacie przez to roli, ale z nowym rokiem nowe i przezornieysze zaczynacie gospodarstwo, czynicie nowy porządek w domach waszych, uprzątacie to, co przeszkadzało pożytkom waszym, co mieszało dobry ład i urządzenie. Uczyńcież tenże porządek w domu duszy waszéy, uprzątaycie nayprzód z pośrodka was tych wrogów, nieprzyiaciół waszych naygłównieyszych, którzy was na zdrowiu, maiątku i na dobréy przed Bogiem i ludźmi sławie, ochydzaią i zabiiaią, oweto opłakane nałogi i wkorzenione nawyknienia. Iedni owe obmierzłe piiaństwo, które was w oczach niewiernych nawet Żydów z hańbą Religii naszéy niżéy zwierząt upadla, na zdrowiu i krwawym zarobku uymuie i każdy moment w niebezpieczeństwo podaie uśnienia na wieki bez zmysłów i pamięci. Poyrzyicie na te nieszczęsne żony i dziatki, których nędza, łzy i przeklęctwo, lada dzień pomstę na waszą niewstrzemięźliwość ściągną. A ieżeli

ochronił was Bóg od tego obmierzłego nałogu, wznieście ręce do nieba, a dziesiątego i setnego ostrzegaycie: że nie ma gorszego moru i powietrza na tę parafią, na tę chałupę, iak gdzie to złe nieszczęśliwe zagnieżdża się. Wyrzeczcie się drudzy owéy ukrytéy chętki do niesprawiedliwych z krzywdą bliźniego zarobków, któreto pod tysiącami kolorów fałszywe sumienie umie uniewinniać. Pomniycie stare i z ksiąg bożych wyciągnione przysłowie: że ten i swego nie pożyie, który się cudzem spanoszyć chce. Potargaycie inni, wy szczególniéy płci oboiéy młodzi, owe nieszczęśliwe schadzki i towarzystwa, które cnotę i niewinność waszą na wstyd i sromotę narażaią. Pamiętaycie, że nigdy ten szczęśliwego postanowienia u Boga nie wysłuży, który młodość swoię na rozpuście i rozwiozłości przepędzi. Zgoła, wypędźcie z chaty i zagród wszystkie niecnoty; bo póki z tymi nieprzyiaciółmi macie porozumienie, póty przyiaźni z Bogiem mieć nie możecie, póty on nie weydzie do domu waszego, póty wam w niczém wieść się nie będzie; przeklnie on prace i zarobek rąk waszych, wszystko źle póydzie; głód, niedostatek, zamieszanie, kłopot, utrapienie, zgoła, za życia ieszcze piekło ścigać was będzie. — Ale nie dosyć iest, złe z domu uprzątnąć, trzeba ieszcze dobro wprowadzić, iakie tylko wasze gospodarstwo polepszyć może. A to z czego się pospolicie składa, ieżeli nie z przezornego użycia każdéy naydrobnieyszéy okoliczności, która wam zysk i profit niesie? Grosz do grosza przyłożyć, zrobi się złoty; z złotego talar i tam daléy. Kto nie umie oszczędzać grosza, nie utrzyma się przy nim i złoty. Z małych rzeczy powstaią wielkie. Miéycież ten sam rozum w zarobku waszym na żywot wieczny. Cóż to iest ten rok, bracia! który nam tak marnie z ręku uleciał? Oto pewna liczba dni i godzin, które go składały. Użyycież dnia każdego ną zbawienie wasze, nie samą tylko modlitwą i wzdychaniem; ale temi samemi kłopotami, któremi kawałek chleba zarabiacie. Niech każdy dzień zaczyna się od tego, który go wam doczekać dał: niech pierwsze otwarcie oczu będzie ku temu, który stworzył światło. Odzywaycie się zawsze, cokolwiek zaczynać macie: Panie! wola twoia święta iest, abym gorzko ten kawałek chleba zarabiał, który drugiemu tak lekko przychodzi; z tém wszystkiem nie przestałeś Ty być Oycem moim: iedném okiem na nas pozierasz i na tych, którzy nam króluią i panuią: iakiżkolwiek stan życia w podział nam się dostał, musi on być dobry, skoroś Ty nas w nim postawił. Dowodząc posłuszeństwa waszego ku temu Oycu niebieskiemu, który każdą łezkę waszą ocenia, każde westchnienie przyimuie, za każdym krokiem waszym chodzi, aby w miarę cierpienia waszego nagrodę przygotował; dowodząc ku niemu wiary i miłości, dopytuiąc się o nim przez naukę, iako go macie czcić prawdziwie i wielbić; okażcie gorliwość o cześć i chwałę iego, aby nie tylko wy, ale dziatki i czeladka wasza umiała go znać i onemu służyć. Oto iest sposób iednoczenia się z Bogiem. Niech będzie taki dzień każdy! Z tych dni po chrześciańsku przepędzonych, zrodzi się miesiąc, z miesięcy rok, a z lat, o iakiż łańcuch tak małym kosztem zebranéy wiecznéy zasługi! — Oby to wszystko do serc i pamięci naszéy trafiło, Ty sam temu zaradzisz, o niepoięty Boże!

Gospodarstwo.

Iak siemię lniane przysposobić do siewu?

W pewnéy wiosce mieszkał wyrobnik, który rok rocznie, nie maiąc własnego kawałka ziemi, przysadzał sobie u ludzi warzywa i lnu przysiewał. Udawał mu się bardzo dobrze i zawsze lepiéy, iak samym gospodarzom. Zadziwiało to nie iednego, i wielu przypisywało mu iaką taiemną sztukę. To nie bez kozery ten len mu się udaie, mówiono; musi on mieć iaki sposób na to. Tymczasem Ignacy, bo tak mu było imię, o niczém nie wiedział. Siedząc tylko komorą, nie miał innego dla lnianego siemienia schowania, iak miech uwiązany przy belce za piecem. Wnim zostawało siemię od wymłotu aż do siewu, czasem ie tylko wysypał we faseczkę, gdy miecha do czego innego potrzebował. Przez swoię pracę, zaradność i oszczędność, uzbierał wreszcie tyle, iż sobie kupił domeczek z ogrodem. Przyszedłszy do obszernieyszego mieszkania, iuż nie zawieszał siemienia w miechu za piecem, ale ie chował w beczułce pod dachem. Ale od tego czasu rok w rok miewał podleyszy len, iak dawniéy, lubo siemię na oko piękne było i rola iednakowo zawsze uprawiona. Po długiém rozmyślaniu, coby tego przyczyną było, rzekł do swoiéy żony: Moia kobieto, trzeba to pewnie znowu siemię za piecem wieszać, bo od czasu, iak ie przez źimę na górze chowamy, len podleyszy mamy. I w istocie to pomogło i len mu się znowu tak dobrze udawał, iak wtedy, gdy komorą siedział. Z tego się pokazuie, że im siemię lepiéy wyschnie, tém lepiéy len się udaie. Z siemion, rygawskie i litewskie bywaią zachwalane, i są dobre do siewu, bo stare, i przez czas, iak w handlu zostaią, doskonale wysychaią. Niektórzy gospodarze siemię do siewu suszą w piecach. Wsypuią zaś ie we dwie godziny po wysadzeniu chleba, usypuiąc ie na cztery palce wysokości i przerabiaią kilka razy grabiami. W piecu zostawiaią ie tak długo, dopóki tenże nie wystygnie. Gdyby ie prędzéy wymieciono i na kupę usypano, zapociłoby się bardzo, a toby mu szkodziło. Gospodarz, co tego doświadczył, powiada, że len był rośleyszy o ćwierć łokcia od tego, co urosł z siemienia tego samego, ale niesuszonego, i że w nim daleko mniéy było chwastów, iako to: wyłupu, kostrzewy i t. d., których nasiona przez suszenie utracaią moc wschodzenia. Siemię suszone wschodzi wprawdzie pięć do sześciu dni późniéy od niesuszonego, ale to nic nie szkodzi.

Niezawodny sposób na gryzawicę u koni i bydła.

Umaczanym w gorącéy wodzie płatem lnianym, okryć krzyże i boki, a na to kocami obtulić w ciepłém mieyscu.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyimuią przedpłatę, i dostawiaią Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)